



Niepewna przyszłość

Natalia Sineaeva-Pankowska

Trudna sytuacja gospodarcza Mołdawii i polityczny klincz mogą negatywnie odbić się na wizerunku proeuropejskiej koalicji. Doszła ona do władzy dzięki protestom, powtórzonym wyborom i antykomunistycznej retoryce, ale nie miała pomysłu na wyjście z kryzysu.

Na początku roku Mihai Ghimpu, przewodniczący mołdawskiego parlamentu i pełniący obowiązki prezydenta, ogłosił stworzenie komisji do zmiany Konstytucji. Powszechne wybory prezydenckie umożliwiłyby wyjście z impasu, jakim jest niemożność wybrania głowy państwa przez parlament. Oznaczałoby to koniec permanentnej kampanii wyborczej, w której kraj tkwi od ponad roku. Według sondaży, ponad dwie trzecie społeczeństwa poparłoby taką zmianę, jednak w koalicji rządowej zdania na ten temat są podzielone. Według rekomendacji Komisji Weneckiej, specjalnie zaproszonej do Kiszyniowa, aby pomogła Mołdawii wyjść z kryzysu polityczno-konstytucyjnego, parlament powinien zmienić tylko jeden artykuł Konstytucji – o trybie wyboru prezydenta, ale dopiero po odbyciu się nowych wyborów parlamentarnych.

Brakowało głosów

Jeśli dojdzie do nich na jesieni, będą to trzecie wybory w ciągu ostatnich dwóch lat. Zarówno podczas wyborów 5 kwietnia 2009 roku, jak i podczas powtórzonych wyborów 29 lipca 2009 roku mołdawski elektorat głosował podobnie. Zmiany, do których mimo to doszło na scenie politycznej i które doprowadziły do odsunięcia od rządów komunistów, były związane z wyjściem byłego przewodniczącego parlamentu Mariana Lupu z rządzącej dotychczas Partii Komunistycznej i jego przejściem do Partii Demokratycznej. Lupu, cieszący się dużym poparciem społeczeństwa, odebrał komunistom część lewicowego i centro-lewicowego elektoratu. Już wcześniej, w wyborach z kwietnia 2009 roku, wielu obywateli oddało głos na

Partię Komunistyczną, w nadziei, że Lupu stanie na czele państwa. Jednak komuniści nie zaproponowali go na urząd prezydenta, co odczytano jako manifestację osobistych ambicji prezydenta Vladimira Voronina, który po dwóch kadencjach nie mógł już sam kandydować, ale mimo to Lupu – młody reformator, intelektualista, przewodniczący parlamentu w poprzedniej kadencji – był dla niego zagrożeniem.

W rezultacie kolejnych wyborów do mołdawskiego parlamentu weszło pięć partii: Partia Komunistów (44,69 procent głosów, 48 mandatów), Partia Liberalno-Demokratyczna (16,57 procent głosów, 18 mandatów), Partia Liberalna (14,68 procent głosów, 15 mandatów), Partia Demokratyczna (12,54 procent głosów, 13 mandatów) oraz Nasza Mołdawia (7,35 procent głosów, 7 mandatów). Cztery ostatnie partie sformułowały rządzącą koalicję „Za Europejską Integracją” (AIE), natomiast Partia Komunistyczna przeszła do opozycji.

Siły w parlamencie rozłożyły się następująco: 53 mandaty w rękach AIE i 48 mandatów w rękach Partii Komunistycznej. Liczba zdobytych mandatów dała AIE możliwość wyboru przewodniczącego parlamentu, którym został kierujący Partią Liberalną Mihai Ghimpu (do wyboru przewodniczącego parlamentu potrzebne są 52 głosy), oraz pozwoliły sformułować rząd. Na jego czele stanął Vlad Filat, przedstawiciel partii Liberalno-Demokratycznej, która otrzymała największą liczbę głosów w rządzącej koalicji.

Do samodzielnego wyboru prezydenta AIE zabrakło ośmiu głosów. W analogicznej sytuacji po wyborach 5 kwietnia Partii Komunistów zabrakło jednego głosu. W 2001 roku Mołdawia przeszła od systemu rządów prezydenckich do parlamentarnych, a prezydent kraju jest wybierany przez parlament – do elekcji potrzeba minimum 61 głosów ze stujednoosobowego parlamentu. Po dwóch nieudanych próbach wyboru prezydenta, prezydentem tymczasowym został obecny przewodniczący parlamentu Mihai Ghimpu.

Ropa i demonstracje

Ghimpu, z wykształcenia prawnik, w ubiegłej dekadzie należał do Chrześcijańsko-Demokratycznego Frontu Ludowego (był deputowanym przez dwie kadencje). Zastępcą Ghimpu w partii jest Anatol Șalaru, także były deputowany Chrześcijańsko-Demokratycznego Frontu Ludowego (został ministrem transportu). W latach 1997-2008 stał na czele Ascom Grup, wpływowej firmy zajmującej się przemysłem naftowym na rynkach międzynarodowych. Ascom Grup należy do najbogatszego Mołdawianina, miliardera Anatola Stati. Jego syn, Gabriel Stati, był przez poprzednią władzę oskarżony o sponsorowanie ubiegłorocznych powyborczych zamieszek. Wiele osób zaskoczył wybór Ghimpu na stanowisko przewodniczącego parlamentu.

Jego działalność w latach dziewięćdziesiątych jest różnie oceniana. Zdaniem analityków był to kompromis między wyborem lidera Partii Demokratycznej Mariana Lupu a lidera Partii Liberalno-Demokratycznej Vlada Filata. Obaj politycy nie skrywali swoich ambicji.

Partia Liberalna jest w oczach Mołdawian najbardziej prorumuńska. 1 grudnia 2009 roku, w czasie obchodów upamiętniających połączenie Mołdawii z Rumunią (w latach 1918-1944 Mołdawia wchodziła w jej skład), Ghimpu stwierdził: „Dzięki woli bożej Mołdawia jest zasiedlona przez Rumunów, Rosja przez Rosjan, Francja przez Francuzów, a Niemcy przez Niemców”. Zaraz po wyborze na stanowisko przewodniczącego parlamentu Ghimpu, występując w rumuńskiej telewizji Jurnal-TV, potwierdził, że jest zwolennikiem połączenia Mołdawii i Rumuni. Gdy jego słowa spotkały się z krytyką, w radiu Echo Moskwy złagodził tom: „Jestem zwolennikiem połączenia Mołdawii z Rumunią, ale planu tego nie wprowadzę w życie”.

To na zaproszenie Ghimpu 27 stycznia 2010 roku z oficjalną wizytą do Mołdawii wybrał się prezydent Rumunii Traian Basescu. Kolejny raz – co prawda nieoficjalnie – Basescu powiedział o odmowie podpisania porozumienia o granicy z Mołdawią, aby „nie uprawomocnić paktu Ribbentrop-Mołotow”. Basescu wyraził także gotowość do zwiększenia liczby stypendiów dla młodych ludzi chcących uczyć się w Rumunii oraz wziął udział w otwarciu dwóch nowych rumuńskich konsulatów. Około miliona osób (jedna trzecia obywateli Mołdawii) wystąpiło z prośbą o przyznanie rumuńskiego obywatelstwa. Jednak notowania Partii Liberalnej się obniżają, w opinii niektórych analityków właśnie w związku z prorumuńskimi deklaracjami. Maleje też liczba zwolenników połączenia się z Rumunią – rzeczywistości jest ich w Mołdawii niewiele (około 12-15 procent), natomiast partii o orientacji prorumuńskiej działa kilka.

Wcześniej dosyć wysokie notowania Partia Liberalna zawdzięcza Dorinowi Chirtoacă, krewnemu Ghimpu. Za Chirtoacă nie ciągnęły się żadne skandale, dzięki czemu udało mu się wygrać lokalne wybory i w 2007 roku zostać merem Kiszyniowa. Jako kandydat Partii Liberalnej wziął udział w wyborach w kwietniu i lipcu 2009 roku. Został wybrany do parlamentu, jednak zrzekł się mandatu deputowanego i zachował posadę mera, choć na tym stanowisku wzbudza kontrowersje. Partia Liberalna objęła cztery z szesnastu ministerstw w rządzie: Obrony, Ekologii, Młodzieży i Sportu oraz Transportu i Infrastruktury Drogowej.

Głosy dla lidera

Partia Liberalno-Demokratyczna premiera Vlady Filaty, która zdobyła największą liczbę głosów spośród partii koalicyjnych, kieruje pięcioma najbardziej znaczącymi ministerstwami (Spraw Zagranicznych i Integracji Europejskiej, Sprawiedliwości, Zdrowia, Spraw Wewnętrznych oraz Finansów). Ma też pod swoją kontrolą media,

między innymi stację radiową Vocea Basarabiei, która jako jedna z nielicznych jest odbierana praktycznie w całej Mołdawii. Po zamknięciu stacji Serebrjanyj dozd', wspierającej byłą władzę, częstotliwości, na których nadawała, zostały przekazane właśnie Vocea Basarabiei. Jej dyrektor Wiaczesław Cybuljak należy do Partii Liberalno-Demokratycznej. Vlad Filat oraz wicepremier i minister spraw zagranicznych Iurie Leancă są najczęściej pokazywanymi politykami w telewizji. Leancă jest jedną z najważniejszych postaci w gabinecie Filata – doświadczony dyplomata, w końcu lat dziewięćdziesiątych był wiceministrem spraw zagranicznych, a do wyborów 2009 roku zastępcą mołdawskiego oligarchy Anatola Stati w Ascom Grup. Partia reprezentuje elitę biznesową kraju. Filat ma ambicję uczynienia z Partii Liberalno-Demokratycznej partii władzy.

Z kolei Partia Demokratyczna Mariana Lupu, która wzięła ministerstwa Gospodarki, Budownictwa i Rozwoju Regionalnego, Kultury oraz Pracy i Opieki Socjalnej, opiera się na platformie socjaldemokratycznej. Nie ma takiego wsparcia administracyjnego i finansowego jak Partia Liberalno-Demokratyczna, ale jej lider cieszy się największym poparciem społecznym wśród mołdawskich polityków.

Lupu jest ekonomistą, kształcił się w Instytucie Międzynarodowego Funduszu Walutowego w Waszyngtonie i Światowej Organizacji Handlu w Genewie, zna kilka języków. Można powiedzieć, że jest politykiem nowej generacji, ma dobry *image* i jest pozytywnie odbierany przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Mołdawianie częściej oddają głos na lidera partii, nie na samą partię – fakt ten może być ważny dla Partii Demokratycznej podczas przedterminowych wyborów parlamentarnych. Badania opinii publicznej z grudnia 2009 roku (takie sondaże przeprowadza się dwa razy do roku) pokazują, że 19,9 procent społeczeństwa najbardziej ufa właśnie Lupu, na drugim miejscu plasuje się były prezydent Voronin (16,6 procent), na trzeciej premier Filat (14,1 procent). Tylko 1 procent społeczeństwa opowiedział się za przewodniczącym parlamentu Mihaiem Ghimpu.

Okolo 12-15 procent mołdawskiego społeczeństwa opowiada się za połączeniem z Rumunią. W kraju działa kilka partii o orientacji prorumuńskiej.

Kampania non stop

Notowania czwartej partii z AIE, czyli Naszej Mołdawii, kierowanej przez byłego długoletniego mera Kiszyniowa Serafima Urecheana, są niskie. Grudniowe badania opinii publicznej mówią, że na partię tę, jeśli zostaną rozpisane przedterminowe wybory, zgłasza 1,2 procent społeczeństwa, natomiast 0,2 procent uważa Urecheana za najlepszego polityka. Partia ta odpowiada za rolnictwo, edukację oraz informatyzację. W styczniu w partii doszło do rozłamu – dwóch deputowanych opuściło

frakcję parlamentarną Naszej Mołdawii i przyłączyło się do pozaparlamentarnej opozycji, prawicowej partii Akcja Europejska; w ten sposób w parlamencie i w AIE pojawiła się jeszcze jedna partia o charakterze prorumuńskim.

W grudniu frakcję komunistów w parlamencie opuściło czterech deputowanych, którzy przyłączyli się do pozaparlamentarnej lewicowej partii Zjednoczona Mołdawia. Partia ta będzie przyciągać (w przypadku przedterminowych wyborów) ten sam elektorat co Partia Komunistyczna, a częściowo także elektorat Partii Demokratycznej. Obecnie parlament Mołdawii tworzy siedem partii.

Dla Partii Liberalnej oraz Naszej Mołdawii powtórne wybory parlamentarne byłyby niekorzystne w związku ze spadkiem notowań, natomiast byłyby na rękę Partii Liberalno-Demokratycznej, która skupia środki administracyjne, media oraz ma środki finansowe.

Co dla Mołdawii z parlamentarną formą rządów oznaczałyby prezydenckie wybory powszechne? W pewnym sensie, dla kraju poradzieckiego, w którym demokracja nie zdążyła jeszcze okrzepnąć, rozwiązanie „prezydenckie” mogłoby okazać się krokiem wstecz. Reforma konstytucyjna wprowadzająca parlamentarną formę rządów została przyjęta w 2001 roku, kiedy ówczesny prezydent Petru Lucinschi chciał skoncentrować całość władzy w swoich rękach. Jednak nie zawsze system ten chronił mołdawską demokrację. Wystarczy przytoczyć przykład kolejnej władzy, kiedy państwem *de facto* kierował prezydent Vladimir Voronin, będąc jednocześnie liderem partii posiadającej większość parlamentarną.

Jeśli przedterminowe wybory parlamentarne będą miały miejsce, odbędą się we wrześniu. W opinii politologa Vitalija Andrievskiego, mogą one dać Partii Komunistycznej (która straciła zaplecze medialne i administracyjne) szansę powrotu do władzy, nawet jeśli tylko w koalicji z innymi partiami. Termin grudniowy daje komunistom szansę na 26 procent głosów. Na Partię Demokratyczną zagłosowałoby 14,1 procent wyborców, na Partię Liberalno-Demokratyczną 12,9 procent, a na Partię Liberalną 8,2 procent.

Trudna sytuacja gospodarcza – spadek PKB o 8 procent w ostatnim roku, spadek produkcji przemysłowej, wzrost cen i opłat za usługi komunalne, pozbawienie społeczeństwa praktycznie wszystkich ulg – może negatywnie odbić się na wizerunku koalicji, która doszła do władzy dzięki retoryce antykomunistycznej, ale nie miała pomysłu na wyjście z kryzysu.

Zamrożona debata

Krytycy twierdzą, że nowa władza, zamiast zainteresować się poprawą życia obywateli, zajmuje się głównie politycznymi deklaracjami, jak obietnica Mihaia Ghimpu zmiany nazwy języka z mołdawskiego na rumuński w Konstytucji (mołdawski

i rumuński to prawie ten sam język, ale określenie „mołdawski” jest uznawane za polityczną markę w Mołdawii) oraz Wład Filat na temat nauczania w Mołdawii historii Rumunii jako historii kraju ojczystego.

Zdaniem działacza społecznego Alexeia Tulbure, w chwili gdy Mołdawia boryka się z problemem emigracji obywateli zdolnych do pracy, władze kraju powinny zrobić wszystko dla poprawy sytuacji gospodarczej i na jakiś czas „zamrozić” debatę na

**Dla Mołdawii, kraju
poradzieckiego,
w którym demokracja
nie zdążyła okrzepnąć,
system prezydencki
może okazać się
zagrożeniem.**

temat takich problemów jak nazwa języka, żeby w jeszcze większym stopniu nie dzielić społeczeństwa. Ponad milion mieszkańców Mołdawii (liczącej cztery i pół miliona obywateli) wyjechało w poszukiwaniu pracy za granicę, a wielu wciąż myśli o wyjeździe.

Przychodzące z zagranicy przelewy od mołdawskich gagarbeiterów opiewają na spore sumy i w jakimś sensie pomagają gospodarce utrzymać się na powierzchni. Jednak w ostatnim czasie – w związku ze światowym kryzysem gospodarczym – wpływy te zmalały. W tej sytuacji rząd żywi nadzieję, że z pomocą przyjdą międzynarodowe organizacje, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy (udzielając kredytu) i Komisja Europejska.

Mołdawia prowadziła także rozmowy z Chinami (jeszcze w 2009 roku kraj ten obiecał Kiszyniowowi miliard dolarów kredytu) oraz z Rosją (tu kwota kredytu miała wynieść 150 milionów dolarów). Pieniądze te miałyby zostać wydane na naprawę dróg i pokrycie deficytu budżetowego. Kredytów tych prawdopodobnie jednak nie będzie.

Jedną z pierwszych decyzji obecnego rządu było zniesienie wiz dla obywateli Rumunii, wprowadzonych przez poprzedni rząd w odpowiedzi na powyborcze zamieszki w kwietniu 2009 roku. Otwarto dwa rumuńskie konsulaty, podpisano umowę o małym ruchu granicznym z Rumunią – rozmowy na ten temat poprzedni rząd prowadził przez dwa lata, grając na zwłokę, bo Rumunia odmawiała podpisania umowy o granicy z Mołdawią. Umowa przewiduje, że obywatele Mołdawii zamieszkujący obszar przygraniczny mogą swobodnie poruszać się po terytorium Rumunii w promieniu 30 kilometrów.

Premier Filat odbył kilka ważnych podróży zagranicznych: do Brukseli, Bukaresztu, Waszyngtonu, Warszawy; spotkał się także na szczycie Wspólnoty Niepodległych Państw w Jałcie z premierem Władimirem Putinem. Fakt, że z pierwszą wizytą zagraniczną premier udał się do Brukseli, podkreślił europejski kurs w polityce zagranicznej. Rozmowy o stowarzyszeniu pomiędzy rządem mołdawskim i Unią Europejską rozpoczęły się w styczniu 2010 roku. Rząd ma zamiar przystąpić do rozmów z Unią Europejską na temat wolnego handlu i rozluźnienia reżimu wizowego. Należy jednak zaznaczyć, że proeuropejski kurs Mołdawia wybrała już wcześniej (jeszcze

w 2005 roku podpisano umowę pomiędzy Mołdawią i Unią Europejską oraz indywidualny plan dotyczący partnerstwa z NATO). Komuniści rządzący Mołdawią od 2001 roku do września 2009 roku, nie zważając na swoją nazwę, wprowadzali reformy i politykę zmierzające do europejskiej integracji. Jeszcze za ich rządów Mołdawia przystąpiła do programu Partnerstwa Wschodniego.

Echa konfliktu

Główną bolączką Mołdawii i zarazem przeszkodą w integracji europejskiej jest nierozwiązany konflikt o Naddniestrze. Region ten, zamieszany przez pół miliona ludzi, jest *de iure* częścią Mołdawii, natomiast *de facto* to niezależna republika – z własnym rządem, konstytucją, państwową symboliką i walutą. Przedłużanie niezależnej egzystencji Naddniestrza związane jest z wolą Rosji dalszego wywierania wpływu w regionie. Niepodległość i jednoczesne zbliżenie z Rosją to główne postulaty naddniestrzańskich formacji politycznych.

W 2006 roku w Naddniestrzu przeprowadzono referendum, podczas którego aż 97,2 procent uczestników opowiedziało się za niezależnością i późniejszym połączeniem z Rosją, a tylko 3,3 procent zagłosowało za przyłączeniem się do Mołdawii. Mołdawia nie uznała rezultatów referendum; stwierdziła, że ich wynik opłacała Rosja. Na terytorium Naddniestrza do tej pory stacjonuje 14. Armia Rosyjska. Tymczasowy prezydent Ghimpu oraz premier Filat w chwili objęcia urzędów zażądali jej wyjścia z republiki.

W listopadzie 2009 roku w Wiedniu miało miejsce spotkanie mołdawskiej delegacji (w składzie wicepremiera Wiktora Osipowa i ministra spraw zagranicznych Iurie Leancă) z przedstawicielami nieuznawanej Republiki Naddniestrzańskiej w formacie dwa plus pięć (Mołdawia, Naddniestrze to strony konfliktu, Rosja, Ukraina – strony gwarantujące umowę, OBWE jako pośrednik, Unia Europejska i USA jako obserwatorzy).

Krytycy nowej władzy uważają, że rozwiązanie konfliktu naddniestrzańskiego nie jest dla niej priorytetem. Według ekspertów, rozwiązanie tego konfliktu jest możliwe najwcześniej za dziesięć-piętnaście lat, co w żaden sposób nie wpłynie korzystnie na integrację Mołdawii z Unią Europejską. Warto też wspomnieć fakt, że na Ukrainie pojawił się prezydent bardziej prorosyjski niż Wiktor Juszczenko, dlatego mało realne jest oczekiwanie, że Ukraina – będąca gwarantem procesu negocjacyjnego między Kiszyniowem a Tyraspołem – wystąpi z ostrzejszą polityką wobec władz naddniestrzańskich.

Stworzone przez poprzednią władzę Ministerstwo do spraw Reintegracji (najmniej liczne, zatrudniające zaledwie dwanaście osób), które miało zajmować się

Przychodzące z zagranicy przelewy od mołdawskich gospodarbeiterów opiewają na spore sumy i pomagają mołdawskiej gospodarce utrzymać się na powierzchni.

rozwiązaniem konfliktu oraz ochroną mołdawskich obywateli mieszkających w Nadnistrzu, zostało zlikwidowane. Odpowiedzialny za kwestie Naddniestrza (w randze ministra) został Wiktor Osipow, były dziennikarz i sekretarz prasowy Naszej Mołdawii, który nigdy wcześniej nie zajmował się tym problemem. Stosunki pomiędzy nową mołdawską władzą i Rosją na razie są poprawne, jednak mogą się zaostrzyć, jeśli Mołdawia postanowi przedsięwziąć realne kroki w celu rozwiązania konfliktu, jak to miało miejsce podczas rządów komunistów.

W 2003 roku Vladimir Voronin odmówił podpisania memorandum Kozaka (nazwa planu pochodzi od nazwiska doradcy Władimira Putina, Dmitrija Kozaka), które zakładało rozwiązanie konfliktu o Naddniestrze poprzez stworzenie z Mołdawii i Naddniestrza federacji oraz stacjonowanie rosyjskiej armii na terytorium Naddniestrza do 2020 roku. Ten ostatni zapis sprowokował mołdawską opozycję do ulicznych protestów. Rosja poczuła się upokorzona – samolot z Władimirem Putinem na pokładzie już był gotowy do wylotu do Kiszyniowa, gdy przyszła informacja o braku zgody strony mołdawskiej. Od tej chwili relacje na linii Kiszyniów-Moskwa zaczęły się pogarszać. Rosja zabroniła importu mołdawskiego wina, a prokremlowskie media zaczęły pokazywać Voronina jako komunistycznego dyktatora.

Oprócz nierozwiązanego konfliktu naddniestrzańskiego i trudnej sytuacji gospodarczej, pesymizmem napawa walka o władzę w rządzącej koalicji. Mołdawianie zdają sobie sprawę z niepewnej przyszłości. Pytania rodzą się także w związku z brakiem przejrzystości prac komisji, której celem było zbadanie wydarzeń z 7 kwietnia 2009 roku, kiedy miały miejsce uliczne zamieszki w Kiszyniowie. Deklaracja władz o budowie pomnika upamiętniającego ten dzień spotkała się z niejednoznaczną reakcją społeczeństwa. Z oceną najnowszej historii nie należy się śpieszyć. 🏰

Przełożyła Małgorzata Nocuń

Natalia Sineaeva-Pankowska jest doktorantką Szkoły Nauk Społecznych Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.